



Daniel Marszałek
ur. 1935; Chruślanki Józefowskie

Tytuł fragmentu relacji	Kariera zawodowa
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Szpital nr 1 przy ulicy Staszica, Wydział Finansowy przy ulicy Sądowej 5, Urząd Powiatowego Wydziału Finansowego przy ulicy Chopina 5, chór Echo, Stronnictwo Demokratyczne, chór Canzona, Zakład Poligraficzno-Wydawniczy KULu

Kariera zawodowa

Pierwszą pracę podjąłem w Szpitalu Klinicznym Nr 1 na ulicy Staszica. Byłem tam chyba dwa lata, najpierw [na stanowisku] laboranta makro – mikroskopowego, a później w zakładzie fotografii naukowej. Robiliśmy zdjęcia różnych chorób, przygotowaliśmy studentom materiały na ćwiczenia. W 1961 roku przenieśliśmy się do pracy w Wydziale Finansowym na ulicy Sądowej 5 i tam pracowałem prawie trzynaście lat. Oczywiście skończyłem studia, w 1973 roku awansowałem na stanowisko komornika skarbowego do Urzędu Powiatowego Wydziału Finansowego na ulicy Chopina 5. Tam pracowałem chyba trzy lata, a potem jak znieśli powiaty zacząłem pracować w Okręgowym Zarządzie Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej. Następnie parę miesięcy byłem zatrudniony w Świdniku, a potem kolega ściągnął mnie do Totalizatora Sportowego w Lublinie, gdzie pracowałem dwa lata.

W 1979 roku kolega załatwił mi zaproszenie do Stanów Zjednoczonych, pojechałem i spędziłem tam dwadzieścia dwa miesiące. Nowy Jork znam bardzo dobrze, byłem w gmachu ONZ-etu, widziałem papieża w Nowym Jorku jak był wówczas z wizytą. Tam początkowo pracowałem w klubie golfowym, bardzo dobrze mi się pracowało, a później pracowałem chyba dwanaście czy trzynaście, a nawet czternaście miesięcy w Irvington w kościele rzymsko – katolickim [Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Irvington]. Pracowało nas dwóch naprzeciwko kościoła, gdzie wykonywaliśmy prace porządkowe. To była świetna praca i tam pracowałem do 7 grudnia 1980 roku i 8 grudnia wylądowałem na Okęciu z powrotem. Za niecałe dwa lata pracy w Ameryce kupiłem samochód - dużego fiata, pralkę automatyczną marki Grundig, przysłałem żonie paczki z odzieżą tudzież trochę dolarów. Kilka tysięcy dolarów przywiozłem, to był wtedy majątek w latach osiemdziesiątych. Trudno było później dostać pracę po moim przyjeździe ze Stanów Zjednoczonych. Mój kolega był wtedy szefem biura paszportów, kolega ze studiów, stał na korytarzu i pyta się: „Co tu robisz?” Mówię: „Ze Stanów wróciłem”. - „Po coś wraca?!“ Jak widzieli ci w pracy, że ja gadam z ich szefem to już mnie nie wypytywali co robiłem, jak długo, tylko napisałem oświadczenie, podpisałem się i dali mi spokój.

Znalaziono mi pracę, że tak się wyrażę w Permedii. Pracowałem tam kilka miesięcy, byłem kierownikiem gospodarczym. Z Permedii wróciłem z powrotem do Totalizatora Sportowego

na wyższe stanowisko kierownicze, na tak zwanego kadrowca. A z Totalizatora Sportowego kolega ściągnął mnie do pracy w Stronnictwie Demokratycznym i tam pracowałem prawie dziesięć lat. A dlaczego kolega? Od sześćdziesiątego chyba szóstego czy siódmego roku śpiewałem w chórze Echo, w Lublinie. To jest chór taki amatorski i z tym chórem Echo to na ówczesne czasy zwiedziliśmy jeżdżąc z koncertami prawie pół Europy. Oczywiście jeździliśmy na festiwale, na konkursy. Byłem z nimi w Holandii, Szwajcarii, we Włoszech, na Węgrzech dwa razy, w Bułgarii. Poza tym później założyłem swój chór, „Canzona” i z tym chórem byłem też w Szwajcarii, na Łotwie i na Litwie. I jeden z tych kolegów, który pracował w Stronnictwie Demokratycznym był podsekretarzem i ściągnął mnie, bo mnie znał, z chóru tam do siebie i zrobili mnie kierownikiem Wydziału Organizacyjnego. Tam się świetnie pracowało, bo to praca była w aparacie politycznym, tylko trzeba było być dyspozycyjnym. Pracowałem tam chyba do dziewięćdziesiątego roku. Później przenieśli mnie do pracy w Urzędzie Miejskim na stanowisko komendanta obecnie Straży Miejskiej, wtedy była to Miejska Służba Porządkowa. Rok czasu tam byłem dlatego, że przyszedł nowy prezydent i wszystkich powywał z pracy. Wyrzucił prawie wszystkich, którzy jakkolwiek w jakiegokolwiek organizacji byli, bez żadnej rozmowy [z zainteresowanymi]. Moją służbę w ogóle rozwalił, tam chyba dwie osoby zostały, dwie czy trzy osoby zostały w tym miejscu służby porządkowej. Pomyślałem sobie, że może mieć do mnie pretensje, bo w SD pracowałem, ale co ci ludzie z tej pracy byli winni? Nie było z kim gadać. Długo się nie nabył prezydentem (nie będę wymieniał jego nazwiska, bo nie warto), on przyszedł z politechniki, później go wywalili, bo nie miał pojęcia o tym. Tak że jak on wtedy nie przedłużył ze mną umowy, to byłem na statusie bezrobotnego parę miesięcy, a później dostałem pracę w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym. To było zaopatrzenie i tam pracowałem na stanowisku początkowo P.O. [pełniący obowiązki], a później kierownika sekcji zaopatrzenia. Trzeba było wszystko kupować i medyczne rzeczy, i gospodarcze rzeczy. I tam popracowałem aż do emerytury, a na emeryturę przeszedłem chyba w latach dziewięćdziesiątych.

Będąc szczęśliwym emerytem pracowałem przez pięć lat w Zakładach Poligraficzno - Wydawniczych na KUL-u. Później zlikwidowali ten dział wydawniczo – poligraficzny, przyszedł nowy dyrektor i przenieśli tą część na [ulicę] Zbożową. W miejscu dawnego Zakładu Poligraficznego jest obecnie Wydział Matematyczno-Fizyczny [Wydział Matematyczno-Przyrodniczy KUL, al. Kraśnickie 1 H]

Data i miejsce nagrania	2010-06-10, Lublin
Rozmawia/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"